

***BIBLICUM ŚLĄSKIE***  
**IV EDYCJA**

**CYKL – INSPIRACJE BIBLIJNE W NAUCZANIU BP. ADAMSKIEGO**

***List pasterski o świętowaniu niedzieli***

***Stanisław Adamski.***

**ze zmiłowania Bożego i z łaski Stolicy Apostolskiej Biskup Katowicki.**

*Wielebnemu Duchowieństwu i wszystkim wiernym Naszej Diecezji  
pozdrawienie w Panu.*

„*Wielkie utrapienie jest stworzone wszystkim ludziom, a jarzmo ciężkie na synów Adamowych ode dnia urodzenia aż do dnia pogrzebu.*” Prawdziwość tej skargi Mędrca Pańskiego (Ekklezjastyk 40,1.) rzadko kiedy za naszej pamięci dała się nam wszystkim we znaki tak dotkliwie i w takich rozmiarach jak za dni naszych, kiedy to wypada zawołać z Jobem sprawiedliwym: „*Człowiek... napelnion bywa wielu nędz*” (Job 14,1.) A jest to nędza wieloraka, dolega bowiem zarówno jednostkom jakoteż całemu społeczeństwu, trapi ciało i duszę. Obok drożyzny i bezrobocia dokuczają nam i trwogą nas przejmuje rozpasanie moralne i zdżyczenie obyczajów, niepewność jutra, powszechne rozprężenie społecznych więzadeł i niebywałe pomieszanie pojęć i zasad, zacieranie granic między dobrem i złem. Ten stan rzeczy pogarsza jeszcze ta okoliczność, że wobec tych trudności stoją ludzie jakoś dziwnie bezradni. Nie brak wprawdzie doradców, ale ich wskazówki i projekty jakoś zawodzą. Jest w tym wszystkim coś naprawdę niesamowitego, choć kto umie patrzeć i chce widzieć, snadnie może sobie powiedzieć słowa Pisma świętego: „*Palec to Boży jest.*” (Exod. 8, 19.) W rzeczy samej: kto wierzy, że losy świata i ludzkości spoczywają w ręku Boga, który ustanowił porządek moralny, ten nie może nie przyznać, że losy ludzkości chwieją się, ponieważ ludzkość swoim zachowaniem się od pewnego czasu

znowu podważa podstawy porządku moralnego, i sama na się sprowadza kary.

Najmilsi w Chrystusie! Jako Biskup wasz, ustanowiony, abym „*czuwał nad wami, jako mający zdać liczbę za dusze wasze*” (do Żydów 13, 17.) współczując z wami serdecznie w tem waszem i mojem ciężkim położeniu, nieraz powtarzam za Panem i Mistrzem naszym Jezusem Chrystusem: „*Żal mi ludu*” (Mat. 15, 32.) Nie spełniłbym jednak swego pasterskiego obowiązku, gdybym nie zwracał Wam uwagi na różne objawy podważania porządku moralnego i naruszania nieprzedawnionych praw Boga naszego, które siłą sprawiedliwości sprowadzają na świat kryzysy, jaki obecnie przeżywamy. Takich objawów jest więcej. Mówiłem Wam o nich już w dawniejszych listach pasterskich. W niniejszem orędziu postnem zajmę się tylko jednym z nich, mianowicie *naruszaniem świętości niedzieli*. Jest bowiem w tej sprawie coś, co mnie bardzo niepokoi i napawa lękiem. Wierzajcie mi jednak, Kochani Diecezjanie, że odzywam się do Was w tej sprawie nie po to, żeby strofować i ganić, lecz zwłaszcza w tym celu, żeby w Was pogłębić przekonanie, że w zachowaniu boskiego i kościelnego przykazania o święceniu niedzieli tryskają przeobfite źródła łaski i błogosławieństwa Bożego, że święcenie niedzieli - według słów Apostoła - „*ma obietnice żywota teraźniejszego i przyszłego*”. (1 Tym. 4,8.)

## I.

Przedewszystkiem należy sobie uświadomić, że przykazanie „*pamiętaj, abyś dzień święty święcił*”, należy do przykazań największych i jest jednym z pierwszych. Czytamy bowiem na pierwszych kartach Pisma św. te oto majestatyczne i znamienne słowa: „*Dokończone są tedy niebiosa i ziemia i wszystka ozdoba ich. I dokonał Bóg w dzień siódmy dzieła swego, które uczynił i odpoczął w dzień siódmy od wszelkiego dzieła, które uczynił. I błogosławił dniowi siódmemu i poświęcił go, bo weń odpoczął od wszelkiego dzieła swego, które stworzył Bóg i wykonał*” (Genes. 2, 1-3.)

Pan Bóg nie dlatego odpoczął, to jest że przestał dalszego stworzenia, jakoby był zmęczony, lecz dlatego, ponieważ chciał nam dać wzór po wszystkie czasy,

jak my winniśmy dzielić swój czas: oto po sześciu dniach pracy winien nastąpić jeden dzień odpoczynku, dzień poświęcony, ale poświęcony Bogu. Błogosławił zaś Bóg dniowi siódmemu, ponieważ dzień ten winien człowiek obrócić na osobliwe obcowanie z Bogiem, żeby Bogu była chwała, a człowiekowi pożytek na duszy i ciele.

Tego błogosławieństwa dniowi siódmemu nie odjął Pan Bóg nawet wtedy, gdy człowiek z powodu upadku grzechowego musiał z ust Boga usłyszeć ów wyrok straszliwy: „*Przeklęta będzie ziemia w dziele swoim i w pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego, ciernie i osty rodzić ci będzie*” (Genesis 3, 17.). Na mocy tego wyroku, „człowiek po upadku grzechowym, jak mówi pewien wielki biskup (Bossuet, Elevations sur les mysteres, 8-e Semaine, 12-e elevation.), nie powinien był zażywać żadnego szabat, żadnego dnia spoczynku. Dniem i nocą, latem i zimą, czasu siewy i czasu żniwa, wśród upału i zimna, powinien był jęczeć pod ciężarem znoonej pracy. A przecież Pan Bóg rodzajowi ludzkiemu pozostawił dobrodziejstwo odpoczynku dnia siódmego, ustanowionego na samym początku świata na pamiątkę dzieła stworzenia. W czasie wędrówek po pustyni przy zbieraniu manny przestrzegano odpoczynku sobotniego, choć jeszcze nie było nastąpiło ogłoszenie dziesięciorga przykazań boskich na górze Synaju. Ulitował się więc Pan Bóg nad człowiekiem i przyznał mu dobrodziejstwo odpoczynku sobotniego; jakgdyby w miłosierdziu swoim chciał był złagodzić pierwotną surowość owego wyroku, którym był skazał człowieka na ustawiczną znojną pracę”.

Kiedy zaś nadszedł ów dzień, w którym Bóg przez Mojżesza sługę swego objawił na Synaju swoją wolę w postaci dziesięciorga przykazań, wówczas, na pierwszej z dwóch tablic, na tej, która się odnosi do naszych obowiązków względem Boga, z dziwnym naciskiem i z przejmującą powagą kazał Bóg umieścić te oto słynne słowa trzeciego swego przykazania: „*Pamiętaj, abyś dzień sobotni święcił. Sześć dni robić będziesz i będziesz czynił wszystkie dzieła swoje. Ale dnia siódmego szabat Pana Boga twego jest: nie będziesz czynił*

*żadnej roboty weń, ty i syn twój, i córka twoja, sługa twój i służebnica twoja, bydle twoje i gość, który jest w bramach twoich. Przez sześć dni bowiem czynił Pan Bóg niebo i ziemię i morze, i wszystko, co w nich jest, i odpoczął dnia siódmego, i przetoż błogosławił Pan dniowi siódmemu i poświęcił go" (Exod, 20, 8 nast).* - Czy nie uderza Was, Najmilsi, różnica, jaka zachodzi między ogłoszeniem innych przykazań, a ogłoszeniem tego trzeciego przykazania? Tamte są ujęte krótko i zwięźle jak nakazy i rozkazy: nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij; to zaś zaczyna się od usilnego nawoływania: „*Pamiętaj!*”

Widocznie Pan Bóg chciał w ten sposób dać do zrozumienia, że mu szczególnie zależy na zachowaniu właśnie tego przykazania. - Co więcej: Pan Bóg nie poprzestaje na jednorazowym ogłoszeniu tego przykazania, lecz wraca doń jeszcze po kilkakroć. Oto bowiem, później ponownie odzywa się do Mojżesza: „*Mów synom Izraelowym: ...Strzeżcie szabatu mego, święty bowiem jest wam; ktoby go zmazał, śmiercią umrze" (Exod 31, 13-14).*

Z tego, że Pan Bóg zagroził karą śmierci wszystkim gwałcicielom dnia świętego, wynika wielka doniosłość i znaczenie tego przykazania. Większa jednak jego doniosłość polega na tem, że przez święcenie szabatu naród wybrany miał się wręcz odróżniać od pogan i dostarczać ustawicznego dowodu, że pamięta, iż Bóg jest Panem jego, że się uważa za jego naród. Innemi słowy: święcenie szabatu miało być dla narodu wybranego znamieniem, po którym rozpoznawano go jako naród wierzący w Boga, w świat pozagrobowy, w opatrność i wieczność. To też Pan Bóg przez usta Mojżesza tak się odezwał do Izraelitów: Szabat „*przymierzem wiecznem jest między mną a syny Izraelowymi, i znamieniem wiekuistem" (Exod. 31, 16-17).* I jeszcze jedną Pan Bóg wymienił pobudkę, dla której Izraelici mieli wiernie przestrzegać tego przykazania. Miał on im mianowicie przez zaniechanie ciężkich robót przypominać dobrodziejstwo wyzwolenia z niewoli egipskiej i przywrócenia godności narodu wybranego. Tak bowiem czytamy w księdze Deuteronomium: „*Pamiętaj, żeś i sam służył w Egipcie, i wywiódł cię stamtąd Pan Bóg twój ręką mocną i ramieniem*

wyciągnionem, i przetoż ci przykazał, abyś zachował dzień sobotni" (Deuteron. 5, 14-15.)

Ilekoć później Izraelici zaczęli się zaniedbywać pod tym względem, Bóg przez usta swoich proroków przypominał im to przykazanie, gromił ich i groził karami. Kiedy za dni proroka Amosa zaczęła się panoszyć lichwa i chciwość, która nie oszczędzała nawet dnia świętego, Pan przez jego usta zapowiedział surowe kary w postaci klęsk elementarnych i społecznych. (Amos 8, 6 nast.) Ezechiel zaś gorzko narzeka na gwałcenie szabatu. A Jeremiasz znowu tak zachęca naród do święcenia dnia sobotniego: *„Jeśli mie słuchać będziecie, mówi Pan, że nie będziecie nosić brzemion bramami miasta tego w dzień sobotni, a jeśli świecić będziecie dzień sobotni, żebyście nie czynili weń żadnej roboty, wchodzić będą bramami miasta tego królowie i książęta... a będzie miasto to zamieszkane na wieki. I będą przychodzić z miast judzkich i z okolicy Jeruzalem, i z ziemi Benjamin i z pól i z gór i z południa, przynosząc całopalenie i ofiarę i obiatę i kadzidło, i wniosą ofiarę do domu Pańskiego. A jeśli tnie słuchać nie będziecie, abyście świecili dzień sobotni, a nie dźwigali brzemion ani ich wnosili w dzień sobotni bramami jerozolimskimi w dzień sobotni, zapale ogień w bramach jego, i pożre domy jerozolimskie, a nie będzie ugaszony" (Jer. 17, 24 nast).* Oto błogosławione skutki święcenia względnie przekleństwo gwałcenia dni świętych!

Najmilsi! Umyślnie, i świadomie zatrzymałem uwagę Waszą nieco dłużej na tem, co nam mówi Pismo święte Starego Testamentu o święceniu dnia świętego. Uczyniłem to w tym celu, żebyście nabrali przekonania, iż jest to sprawa pierwszorzędnej wagi dla prawdziwej pobożności. Wszak są to słowa, spisane pod natchnieniem Ducha świętego, a ten sam Duch święty, który przemawiał *„dawno rozmaicie i wielu sposobami ojcom przez proroków, naostatek mówił do nas przez Syna" (do Żydów 1, 1-2.)*, Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa. Pan Jezus zaś nietylko nie zniósł przykazania o święceniu dnia sobotniego, lecz owszem zatwierdził je i wypełnił, a tylko oczyścił dzień Bogu poświęcony od naleciałości i małostkowych postanowień faryzeuszów, którzy

swemi niegodnymi praktykami dzień Boży obniżyli do rzędu dnia ludzkiego i uczynili zeń śmieszny karykaturę.

Kościół nasz katolicki, który, kierowany zawsze przez Ducha świętego, filarem jest i utwierdzeniem prawdy, postanowił, że chrześcijanie w miejsce dnia siódmego mają święcić niedzielę. Katechizm, ułożony z ramienia Soboru trydenckiego, taki podaje powód tego ustanowienia: *„Spodobalo się Kościołowi Bożemu święcenie dnia sobotniego przenieść na niedzielę. Jak bowiem tego dnia światło po raz pierwszy zajaśniało nad ziemią, tak też zmartwychwstanie Zbawiciela naszego, które się odbyło tego dnia, przywiodło nas z ciemności do życia i otworzyło nam bramę do żywota wiecznego; stąd też Apostołowie dzień ten nazwali dniem Pańskim. Nadto mówi Pismo święte, że dzień ten jest święty i uroczysty także dlatego, ponieważ w tym dniu wzięło początek stworzenie świata, a Duch Święty również w niedzielę zstąpił na uczniów”* (Catech. ex decr. Conc. Trid. ad parochos p. III., c. 4., qu. 18.).

Jak Bóg Ojciec po stworzeniu świata odpoczął, tak też i Chrystus Pan zakończył dzieło odkupienia zmartwychwstaniem swoim, które nastąpiło w niedzielę i stanowiło ukoronowanie naszego odkupienia. Niedziela zmartwychwstania Zbawicielowego kończy dzieło nowego, duchowego stworzenia, a jest początkiem triumfu Chrystusa, wejściem do wiecznej chwały po prawicy Ojca, jak nas uczy Apostoł: *„Chrystus, powstawszy z martwych, więcej nie umiera”* (do Rzym. 6, 9.), *„wszedł też raz na zawsze do świątynicy, dokonawszy wiecznego odkupienia”* (do Żydów 9, 12.). - W niedzielę też święteczną Duch Święty, spływając w Ognistych językach na Apostołów, rozpoczął działanie Kościoła Chrystusowego na ziemi, otwarł ludzkości skarbnicę łask. Jak niegdyś unosił się nad wodami przepaści i wkładał w nie zarodek życia, tak też i teraz tajemniczą mocą swoją otula dusze i zapładnia je rosą łaski. Odnawia on ustawicznie oblicze tej ziemi duchowego nowego stworzenia aż do dnia, w którym zaprowadzi Kościół walczący do spokoju Kościoła triumfującego.

Trzeba bowiem wiedzieć, że Pan Bóg z dniem świętym połączył inną jeszcze

tajemnicę. Dzień święty ma być doczesnym obrazem wiecznego kiedyś świętowania naszego w niebie.

Ale nie tylko obrazem, lecz także przedsmakiem i zadatkami. Podobnie jak Izraelici, znajdujemy się w drodze poprzez pustynię tego życia, a na końcu tej drogi jest ziemia obiecana, gdzie odpoczniemy po wszystkich trudach i znojach i będziemy się radować tą radością, którą miał Bóg, gdy stworzył świat. Dzięki temu swojemu charakterowi dzień święty, niedziela i każda uroczystość naszego roku kościelnego, to jakby zapowiedź niebios, i pełnego szczęścia spokoju, który zakończyć ma kiedyś trudy i znoje ziemskiej człowieka wędrówki.

Tym sposobem dzień święty, niedziela każda stawia przed oczyma duszy naszej najwznioślejsze tajemnice naszej wiary świętej. Przypomina nam przewspaniały czyn stworzenia świata i nasze własne pochodzenie z rąk Boga Ojca, prawdziwe nasze szlachectwo, każe nam rozpamiętywać wielkie dzieło zmiłowania Bożego nad nami przez odkupienie nas za cenę Przenajświętszej Krwi Syna Bożego, pozwala nam radować się pomocą Ducha Świętego, jest wciąż powtarzającym się aktem wiary i uwielbienia Trójcy Przenajświętszej, jest odnowieniem świadomości naszego obywatelstwa w królestwie Bożem na ziemi, czyli w Kościele św. katolickim, który w niedzielę został założony; w końcu niedziela jest ożywieniem w nas nadziei żywota wiecznego. Niedziela wnosi radość w serca nasze, bo mówi nam, że nie jesteśmy na tym świecie sierotami bez ojca, ani też rozbitkami na oceanie tego życia, bo wiemy, że choć burza huczy koło nas, winniśmy i możemy do góry wznosić wzrok, aż łódź nasza przybije do bezpiecznej przystani wiecznego szczęścia w niebie.

Jednak i to wszystko jeszcze nie wyczerpuje godności dnia świątecznego. Najważniejszą dnia świątecznego cechą podaje katechizm świętego Soboru trydenckiego, gdy tak mówi (P. 111, c. IV, qu. 6): *W tem przykazaniu „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił”, „jest coś, co dotyczy obyczajów i prawa natury. Albowiem obowiązek służby i czci, jaką winniśmy Bogu, a której się to przykazanie od nas domaga, płynie z samego prawa natury, bo natura tak*

*zarządziła, żebyśmy się przez kilka godzin oddawali sprawom służby Bożej. Dowodzi tego fakt, że u wszystkich narodów spotykamy pewne stałe i to publiczne święta, przeznaczone na obchody religijne i na oddawanie czci Bogu. Bo to leży w naturze ludzkiej, że człowiek jakiś czas obraca na załatwienie koniecznych spraw, jak n. p. wytchnienie potrzebne ciału, na spanie i na tym podobne rzeczy. A to samo prawo natury domaga się, żeby człowiek tak jak dla ciała, także dla duszy wyznaczył pewien czas, w którymby się mógł pokrzepić rozmyślaniami o Bogu. Skoro więc musi się znaleźć czas potrzebny na załatwienie potrzeb religijnych i na oddawanie czci Bogu, przeto obowiązek ten wchodzi w zakres obowiązków moralności."*

Istotnie, Najmilsi w Chrystusie! Świątynie niedzieli należy do podstawowych obowiązków naszych, nałożonych na nas przez samą naturę i uznanych przez sam rozum nieuprzedzony i zdrowy, a cóż dopiero oświecony wiarą! Naczelną bowiem prawdą wszelkiej religii jest to, że jesteśmy dziełem rąk Bożych, że Pan Bóg jest naszym Stwórcą i Panem. Od siebie i ze siebie nie mamy niczego zgoła, a wszystko co mamy, wzięliśmy od Niego, i we wszystkim od Niego zależy, w całości do Niego należymy, bo „*On jeden jest Pan, On jeden Najwyższy*” (Hymn. „Gloria” we Mszy św.). Stąd płynie naczelna nasza powinność, byśmy Go czcili, wielbili i służyli Mu we wszystkie dni żywota naszego, a nawet żeby każdy moment naszego żywota był poświęcony Jego chwale i służbie, tak, iżby się na nas ustawicznie sprawdzało słowo psalmisty Pańskiego: „*Wszystkie kości moje mówią: Panie, któż podobny tobie?*” (Ps. 34, 10.) A gdyby Pan Bóg zażądał od nas, byśmy Jemu poświęcili wyłącznie wszystkie chwile życia i nieustannie leżeli przed Nim na klęczkach i korzyli się przed Nim w prochu, nie byłoby w tym żadnej niesprawiedliwości. Skoro jednak sześć dni w tygodniu zostawia nam, a jeden tylko zastrzega sobie, i chce nas mieć blisko siebie jak ojciec swoje dzieci, to powinniśmy tem bardziej zastosować się do tego przykazania i tem chętniej spełniać ten obowiązek. Od tej powinności nie może nas zwolnić nawet sam Pan Bóg ani udzielić nam



zasadniczo dyspensy od tego przykazania, bo na to nie pozwala samo prawo natury i nienaruszalne prawa najwyższego majestatu Bożego.

Dlatego też wszelkie objawy i próby naruszania dnia świętego, wszelkie niebezpieczeństwa grożące religijnemu charakterowi niedzieli i świąt naszych, takim lękiem i bojaźnią i troską serdeczną napelniają serca Waszego Biskupa, Najmilsi Diecezjanie. Nie tylko bowiem trzeba się mi obawiać, żeby Pan Bóg, który strzeże swego prawa do jednego dnia w tygodniu, poświęconego jego chwale, nie zesłał na nas zasłużonej kary, (Por. 2 Ezdr. 13, 17 nast; 2 Mach. 15, 5 n.; Levit. 26, 2 nast.) ale należy sobie powiedzieć, że w miarę, jak zanika należyte święcenie niedzieli, zaciera się religijne oblicze społeczeństwa. To bowiem jest rzeczą pewną, że święcenie niedzieli jest filarem porządku Bożego na świecie. Z chwilą, kiedy ten filar zaczyna się chwiać, chwieje się też chrześcijański sposób myślenia narodów, a za nim także moralność. Oszczędźcie mi, Najmilsi, potrzeby dowiedzenia Wam słuszności tego twierdzenia na przykładach. Zresztą sami przyznacie, że tam, gdzie nie szanują niedzieli, mało jest myśli o rzeczach wyższych, nadziemskich, boskich, a za to panoszy się chęć używania, tam zanikają szlachetniejsze porywy serca, i serce to pełza najchętniej po ziemi i w błocie. Wiedzą o tem dobrze ci wszyscy, którym z tego czy innego powody, zależy na tem, aby spoganiało społeczeństwo. Wprawdzie na szczęście jeszcze nie wszędzie wołają oni na cały głos: „*Znieśmy na ziemi wszystkie świata Boże!*” jak to czynili w sercu swoim - według psalmisty (Ps. 73, 9.) - nieprzyjaciele Boga, chociaż gdzieniegdzie podnoszą się już i tego rodzaju głosy. Natomiast dzieją się niektóre rzeczy takie, że powoli także u nas doszłoby do zatury chrześcijańskiego piętna naszego życia, gdybyśmy zawczasu nie zapobiegali tym objawom i nie wołali na alarm. To zniewala mnie, Najmilsi, bym jeszcze omówił z Wami niektóre sprawy, dotyczące właściwego sposobu święcenia niedzieli.

## II.

Niedziela z woli Bożej ma być najpierw dniem wytchnienia dla ciała, na co

wskazuje także nasza polska nazwa tego dnia: „*niedziela*”, która oznacza, że w dniu tym winniśmy się wstrzymać od niekoniecznych robót ciężkich, które wymagają pewnego fizycznego wysiłku i dawniej powierzane były przeważnie niewolnikom i służbie, skutkiem czego katechizm nazywa te roboty służebnymi. W szczegółowy rozbiór pytania, co należy uważać za niedozwoloną pracę służebną a co nie, nie będę się wdawał, lecz odsyłam Was do Księży proboszczów, spowiedników i do nauki katechizmu. Ale na to chciałbym położyć wielki nacisk, że Pan Bóg, dając nam to przykazanie, wyświadczył nam jedno z większych dobrodziejstw także co do ciała. Doświadczenie bowiem uczy, że człowiek nie potrafi oddawać się wytężonej pracy bez przerwy, lecz musi odpocząć, żeby odnowić siły i zaczerpnąć nowych do dalszej pracy. Wiadomo Wam może, że kiedy w czasie rewolucji francuskiej nieprzyjaciele religii chcieli poprawić Pana Boga i zamiast siódmego dnia zaprowadzili dziesiąty dzień, wnet musieli powrócić do chrześcijańskiego tygodnia. Nie mogło i nie może być inaczej. Co bowiem Bóg postanowił, to najlepiej odpowiada naturze ludzkiej i zdolności człowieka, a wszystko, co się sprzeciwia postanowieniu Bożemu, musi się zemścić nawet na naturze ludzkiej.

Całej ludzkości dobrodziejstwo wielkie wyświadcza przykazanie o święceniu niedziel i świąt przez to, że staje w obronie wolności i godności człowieka. Stosunki dzisiejsze w świecie gospodarczym, który się przecież nie chce powodować względami na religję, doprowadziły do tego, że człowiekowi grozi wręcz duchowe i cielesne zabicie przez maszynę. Duch zysku i bogacenia się, nie chcąc przerwy w pracy i zarabianiu, pragnąłby człowieka uczynić częścią bezdusznej maszyny. I gdyby nie nasz Kościół święty, który nie przestaje przypominać trzeciego przykazania boskiego: „*Pamiętaj, abyś dzień święty święcił*”, maszyna przykułaby ludzi na zawsze do siebie i zamieniłaby ich w bezmyślne bydło robocze, dla zysku, zysku i jeszcze raz zysku.

Więc jeżeli kiedy, to dzisiaj zwłaszcza należy się ludziom spoczynek niedzielny, nie tylko dla spoczynku cielesnego, ale zwłaszcza dla odnowienia

ducha i przypomnienia sobie, że człowiek nie jest stworzonym na niewolnika pracy, lecz na jej pana i na wolne dziecko Boże. - Niech też nikt nie mówi, że takie bezwzględne przeprowadzenie spoczynku niedzielnego może się przyczynić do pomniejszenia majątku narodowego i obniżenia zasobności gospodarczej. Rzecz ma się bowiem wręcz przeciwnie. Wystarczyłoby wskazać na przykład tych państw, w których spoczynek niedzielny jest jeszcze bezwzględnie zachowany, jak katolicka Belgja, częściowo katolicka Holandja i protestancka Anglja: otóż te państwa przodują na polu handlu i przemysłu i zaiste skutecznie przyczyniają się do dobrobytu swoich obywateli, dowodząc, że słuszne jest, choć brzmi ono nieco dziwnie, powiedzenie, iż kto pracuje sześć dni, ten dalej zajdzie, aniżeli ten, kto pracuje przez cały tydzień bez odpoczynku i święta. Zresztą „*jeżeli Pan nie zbuduje domu, napróżno się trudzą, którzy go budują*” (Ps. 126, 1.); a jakże może Bóg błogosławić poczynaniom, które płyną z pogwałcenia jego przykazań? Zamiast tedy grzeszyć brakiem ufności w Opatrzność Bożą i poprawiać porządek przez Boga ustanowiony, i gwałcić dzień przeznaczony od Boga na świętowanie, winniśmy raczej dziękować Bogu, że nam przez Kościół swój święty mówi: „Nie pozwolę, żeby was pochłonęły i zabijały maszyny, byście sami stali się jako maszyny bezduszne, lecz chcę, abyście przynajmniej raz w tygodniu czuli się ludźmi i dziećmi mojemu, szukającemi królestwa mojego i sprawiedliwości jego, wierząc, że to wszystko będzie wam przydane przezemnie, który żywię ptaki pod niebem i ubieram liiye polne.” Nic dziwnego tedy, że św. Jan Vianney tak się wyraził: „*Wiem, że są dwie drogi które nieomylnie wiodą do nędzy: jedną z nich jest gwałcenie niedzieli, a drugą przywłaszczanie sobie cudzej własności*”.

Ale, Najmilsi, wstrzymywanie się od pracy w niedziele i święta, to dopiero jedna, i to nawet wcale nie pierwsza i nie najważniejsza strona święcenia niedziel i świąt. Przykazanie Boże nie brzmi: „*Pamiętaj, abys w dzień święty o d p o c z y wał*”, lecz „*Pamiętaj, abys dzień święty święcił*”. Szczególnej zaś świętości poważną cechę nadaje niedzieli i świętom Kościoła katolickiego

przykazanie wysłuchania w te dni Mszy świętej - pod grozą ciężkiego grzechu.

Obowiązek słuchania Mszy św. w niedziele i święta nie jest, jak niektórzy mylnie sądzą, nakazem Kościoła, przeznaczonym tylko dla wypróbowania posłuszeństwa wiernych lub zachętą do słuchania Mszy św.

Uczestniczenie we Mszy św. w niedzielę i święta jest nieodzowną potrzebą, jest koniecznością życiową nieśmiertelnej duszy każdego katolika.

Jak ciało, tak i dusza koniecznie potrzebuje pokarmu, jeśli się ma uchronić przed chorobami, jeśli żyć ma pełnią życia. Pokarmem zaś duszy katolika jest Msza Św., ofiara Chrystusowa, ponawiana za nas na ołtarzach. My zaś w tej ofierze bierzemy udział, uczestnicząc pobożnie we Mszy św.

Kościół święty zna potrzeby duszy nieśmiertelnej. Wie i uczy, że najniższą granicą wystarczającego dla duszy pokarmu duchowego, jest udział we Mszy św. w niedziele i święta. Dlatego pod grzechem ciężkim wszystkich obowiązuje katolików do słuchania bezpośrednio i osobiście Mszy św. Kto swej duszy tego nawet poskąpi pokarmu, grzeszy ciężko, narażając duszę swoją lekkomyślnie na ogłodzenie, na choroby i śmierć duchową.

Msze św. w niedziele i święta są wspólnym skarbem wszystkich katolików, którzy ich słuchają. W tych dniach bowiem Biskupi są zobowiązani ofiarować Msze św. za diecezjan, proboszczowie za parafjan. Ze Mszy św. niedzielnej czerpią duchową strawę wszyscy katolicy. Wysłuchanie Mszy św. w innym dniu jest rzeczą wielce godną polecenia, ale nie zastąpi obowiązku wysłuchania Mszy św. w niedziele i święta.

W Kościele katolickim Msza św. podniosła niezmiernie świętość dnia niedzielного, ale mimo to nie jest ona jedynym sposobem godnego obchodzenia dnia Pańskiego, nie zmieniła przykazania Bożego, by święcić cały dzień Bogu poświęcony. Cały dzień niedzielny i świąteczny jest dniem Pańskimi. Mylą się ci, co sądzą, że wysłuchaniem pośpiesznem cichej Mszy św. w niedzielę zupełnie zadośćuczynili woli Bożej i intencji Kościoła i że poza tem o świętości dnia tego już nie potrzebują się troszczyć. Mylą się - uniknęli bowiem jedynie

grzechu śmiertelnego - ale czy Boga zadowolili dając mu tak mało, że bez ciężkiej winy mniej dać Mu już nie można?

Jedyny jeden raz Chrystus ofiarował się za ludzkość na krzyżu, ale tę swoją ofiarę z miłości dla nas ludzi mnoży w nieskończony sposób i zbliża do nas przez Msze święte, odprawiane wśród nas, by stać się dla nas Źródłem życia i chlebem żywota.

W każdej Mszy św. kapłan podczas modlitwy ofiarowania mówi, że ofiarę tę składa *za wszystkich* dokoła stojących. Wszyscy tedy, na Mszy św. obecni, uczestniczą w jej łaskach, czerpią z niej zdrowie i siły.

Uczestniczy zatem we Mszy św. rzeczywiście tylko ten, co osobiście jest na niej obecny i przebieg jej rozpoznaje. Nie potrzeba z pewnością już prostować mylnego mniemania tych, co wmawiać sobie poczęli, że wystarczy słuchać Mszy świętej przez radjo w swem mieszkaniu, zdała od kościoła i że tym sposobem zadość uczynić mogą obowiązkowi słuchania Mszy św. Mylą się, nie rozumiejąc zamysłów i zamiarów Kościoła. Jeżeli bowiem Kościół św. pozwala na to, że nauki a nawet nabożeństwa kościelne przez rozgłoszenie podaje się radjowe, spowodowała go do tego przede wszystkim myśl, żeby *jakiś* udział w nabożeństwach zapewnić i umożliwić chorym i słabym, nie mogącym dojść na Mszę świętą do kościoła. Pragnął nadto Kościół wiernym a nawet niekatolikom ułatwić poznanie i radowanie się pięknymi nabożeństwami katolickimi. Chciał umożliwić słuchanie pięknych nauk, wygłaszanych w najrozmaitszych miejscach naszego kraju, tem więcej, że poza obrębem państwa naszego istnieją kraje, w których katolicy zupełnie są pozbawieni nabożeństwa katolickiego i kazań w języku ojczystym, a jedyną ich łącznią i jedyną pociechą jest nabożeństwo i kazanie, słyszane przez radjo. Tym wszystkim w dobroci swojej ułatwia Kościół udział duchowy w nabożeństwach rozgłaszanych przez radjo. Nigdy jednak Kościół nie pozwolił na to, aby ktoś, zobowiązany do słuchania Mszy św. i mogący temu obowiązkowi zadość uczynić, mógł zaniechać osobistego przybycia na Mszę świętą i zastąpić je słuchaniem Mszy

św. przez radjo.

Szanujmy powagę niedzieli i świąt! Pamiętając, że każdy z bliźnich naszych ma prawo do tego, aby mu nikt świętości i odpoczynku niedzielnego nie uszczuplał. Szanujmy niedzielne godziny przedpołudniowe, w których we wszystkich naszych kościołach odprawiają się Msze św. Nie sądźmy, że skorośmy sami obowiązkowi Mszy św. zadość uczynili, wolno nam w godzinach przedpołudniowych czynić co się nam podoba, chociażby to mogło być zgorszeniem dla innych. Niech się tedy z tem liczą urządzający zjazdy, kongresy i wycieczki, by zgromadzenia i konferencje się nie rozpoczynały W taki sposób, aby zarówno uczestnicy zebrań, jak i służba, przygotowaniem lokali i zebrań zajęta, mogli spełnić obowiązki świąteczne.

Nie twierdzą bynajmniej, że Kościół wymaga, aby każdy katolik całą niedzielę spędził wyłącznie na modlitwie, czytaniach pobożnych i dobrych uczynkach. Nie - Kościół jest wyrozumiałą matką - i nie zabrania wiernym wytchnienia i godziwej zabawy w dniach świątecznych, zawsze jednak pod warunkiem, aby cokolwiek się w tym dniu czyni, odpowiadało godności i duchowi dnia Pańskiego. Nigdy jednak zabawa nie powinna przeszkodzić Mszy św. - jak często bywa wtedy, gdy zabawy sobotnie a niekiedy uroczystości weselne przeciągają się do późnego rana w niedzielę.

Nie dziwi się Kościół, że wierni, w dniach od pracy wolnych, szukają odpoczynku w warunkach dla zdrowia najkorzystniejszych, że ćwiczą swe siły fizyczne, stosując sporty najrozmaitsze, ale żąda, byśmy wszystkie te nasze słuszne zabiegi podporządkowali zasadniczej myśli kościelnej i nie okradali Pana Boga z dnia, który Jemu samemu się należy.

Pamiętajcie i o tem, że jesteście odpowiedzialnymi przed Bogiem i Kościołem za wypełnienie swoich obowiązków kościelnych i zastanawiajcie się nad tem zawczasu, aby się nie narazić na zaniedbanie powierzonego obowiązku i nie wyrządzić krzywdy duszy swej i dzieci swoich. Za kilka miesięcy rozpocznie się czas wyjazdów wakacyjnych. Niechajże każdy takie obierze miejsce

wypoczynku letniego, aby i on i rodzina jego dogodnie spełniać mogli obowiązki religijne. Kto bowiem, nie dbając o to, naraża siebie i innych na opuszczenie Mszy Św., przed Bogiem odpowiedzialności ciężkiej nie uniknie.

Coraz więcej mnożą się jedno lub dwudniowe wycieczki wypoczynkowe, przy końcu tygodnia urządzone, w których udział bierze często młodzież obojga płci bez nadzoru i bez opieki starszych. Wycieczki te, obejmujące zazwyczaj także niedzielę lub święta, aż nazbyt często łączą się z zaniedbaniem Mszy św. niedzielnej. A jeżeli nazbyt swobodne i nie krępowane współzycie młodzieży dzisiaj tak wiele powoduje upadków i zła, o ileż więcej niebezpieczeństw grozić będzie córkom i synom Waszym, jeżeli podczas wycieczek zaniedbaniem Mszy św. podkopie się jeszcze więcej w nich siły moralne i panowanie nad sobą. W umysłach niektórych katolików przejawiać się poczyna niekiedy mylne przeświadczenie, że należąc do organizacji, ma się obowiązek być posłusznym przede wszystkim przywódcom organizacji, a sprawy Boże i Kościoła ustępować powinny na drugi plan. Po wielokrotnie Kościół potępiał błędne to zapatrywanie zawsze przypominając słowo Chrystusowe, że „*więcej należy słuchać Boga aniżeli ludzi*”.

Do Was tedy się zwracam, Ukochani Diecezjanie Moi, do Waszych sumień katolickich i do Waszego przekonania katolickiego. Nie pozwólcie na to, ażeby w Waszych oczach, z Waszą zgodą i z Waszym współdziałaniem zacierano granice przez Boga ustanowione i obniżano świętość dnia Pańskiego. Cokolwiek w Waszej jest mocy, co od Was zależy, czyńcie, aby świętość niedzieli przywrócić w całej pełni i w całej okazałości, zarówno w życiu osobistym jak zbiorowym, na zebraniach, przy zabawie, na wycieczce, przy wykonywaniu sportów. - Czy nie sądzicie, że ten czas obecny, tak niezmiernie straszny bezrobociem, świętowaniem wbrew Waszej woli, może już jest w części karą Bożą za dawniejsze naruszanie i lekceważenie świąt i niedziel? - Kiedyś, przed wielu set laty naród żydowski zaniedbał święcenia szabat. Wtedy przez usta proroka zapowiedział mu Bóg dotkliwe kary: „*Jeśli mnie nie usłuchacie, nie*

*zachowacie wszystkich przykazań moich, nawiedzę was prędko ubóstwem, - w niwecz pójdzie praca wasza, nie da ziemia pożytku, ani drzewa dadzą owoców. A was rozproszę między narody i dobędą miecza za wami, i będzie ziemia wasza pusta, a miasta wasze zburzone... będą podobaly ziemi sabaty jej, w ziemi nieprzyjacielskiej będzie sabatowała, przeto, że sobie nie odpoczęła w sabaty jej, gdyście mieszkali na niej" (Levit. 26, 14 i nast.).*

I zaiste spełniły się kary one na narodzie żydowskim! Ufam jednak, że Wy, ukochani Diecezjanie, wśród których tak wielu wiernych jest synów Boga i Kościoła, przodować będziecie w kraju naszym w obronie świętości niedzieli. Was wszystkich katolików, mężczyzn i niewiasty, młodzież i was kochane dzieci, nawołuję, abyście ramię przy ramieniu stanęli silnie przy Biskupie i kapłanach Waszych, i nie pozwolili się wcisnąć do nas pogańskim zasadom, rozpoczynającym od pozbawienia niedzieli jej godności Bożej. Do Was się zwracam, do Was katolików, należących do sportowych organizacji młodzieży, do Was, którzy nauczyliście się wytrwale walczyć o palmę zwycięstwa na polach Waszych zmagania. Jesteście katolikami, więc stańcie też w szeregach katolików, chroniących godność niedzieli i sami te same obrony pierwszy dajcie przykład. U Was właśnie przez międzynarodowe wpływy i zwyczaje najpierw poczynają się pojawiać zakusy zużycia całej niedzieli dla sportu bez względu na obowiązek kościelny. Pamiętajcie, że są kraje, jak Belgia i Holandia, w których sportowcy katolicy wzorowym są przykładem nie tylko gorliwego spełniania zwykłych obowiązków kościelnych, ale przodują innym i przykład dają na polu wewnętrznego wyrobienia. Ileż to seryj rekolekcji zamkniętych odprawiają drużyny sportowe w Holandii i Belgii! - Patrzcie na kraj protestancki, jak Anglia, który wszystkim przoduje na polu szanowania niedzieli. - Oddanie Bogu co Bożego napewno nie uszczupli ani sprawności ludzkiej ani sprężystości. - Wy zatem, sportowcy katolicy Śląska, dajcie przykład wszystkim innym, całej Polsce, że można być sportowcem doskonałym a przecież równocześnie niemniej doskonałym i obowiązkowym katolikiem.



Ukochani Diecezjanie! Gdy mnie Ojciec św. posłał do Was jako Waszego Arcypasterza, w powitaniach Waszych dźwięczała jedna nuta, potężna wola gotowości stania przy moim boku dla urzeczywistnienia wzniosłych wskazań Ojca świętego w sprawie rozwinięcia drogiego jego ojcowskiemu sercu apostołstwa świeckich - Akcji Katolickiej. Oto macie najlepszą ku temu sposobność: niech każdy w swoim kółku uczyni co może, aby niedziela zachowała swój charakter katolicki według wskazówek, jakich Wam w tym liście pasterskim udzieliłem. To będzie wybornym zapoczątkowaniem apostołstwa Waszego, pierwszym ale pięknym krokiem na drodze Akcji Katolickiej.

Na pociechę zaś i ku wewnętrznemu wzmocnieniu przytoczę Wam słowa, którymi Bóg w księdze kapłańskiej kiedyś obiecał nagrodzić tych, co Jego słuchają i wypełniają wolę.

*„Zachowujcie święta moje, a świątnice moją miejcie w bojaźnej czci. - Ja Pan. - Jeśli w przykazaniach chodzić będziecie, a mandaty moje zachowacie i wypełnicie je, dam Wam dżdże czasów swoich, a ziemia da urodzaj swój i owocu drzewa pełne będą... i będziecie jeść chleb wasz w sytości i bez strachu mieszkać będziecie w ziemi waszej... Postawie przybytek mój w pośrodku was a nie odrzuci was dusza moja. Będę chodził między wami i będę Bogiem waszym a wy będziecie ludem moim.” (Ps. 143, 15.)*

Oby się to i na nas ziściło!

A zanim Bóg Wam, sługom swoim, wiernym wiecznej udzieli nagrody za dobre, godne i prawdziwe chrześcijańskie święcenie dnia świętego, zadatkim łaski Jego niechaj będzie błogosławieństwo moje, którego Wam udzielam, Najmilsi w Chrystusie Diecezjanie, w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Dan w Katowicach, dnia 6 lutego 1932 r.

+ *Stanisław*  
Biskup Katowicki.